

W TWOIM ŚWIETLE OGLĄDAMY ŚWIATŁO

11 lipca 2026 r.

Uroczystość św. Benedykta, Patrona Europy

*U Ciebie jest źródło życia,
w Twoim świetle oglądamy światło (Ps 36,10).*

ŚWIAT W JEDNYM PROMIENIU SŁOŃCA

Ten werset Psalmu 36 (35) dobrze opisuje doświadczenie, którego św. Benedykt doznał tutaj, na Monte Cassino, w swojej celi. Opowiada o nim św. Grzegorz Wielki w rozdziale XXXV Drugiej Księgi *Dialogów*. Po duchowej rozmowie z Serwaniem, opatem pobliskiego klasztoru, Benedykt odpoczął przez chwilę, po czym wstał na modlitwę. Gdy czuwał, miał wizję:

„Ujrzał światło zstępujące z wysoka, które rozproszyło ciemności nocy. Jego blask był tak wielki, że choć świecił pośród mroku, przewyższał nawet światło dnia. Gdy trwał w kontemplacji, wydarzyło się coś naprawdę niezwykłego, o czym później sam opowiadał: cały świat, jakby zebrany w jednym promieniu słońca, został postawiony przed jego oczami.”

Doświadczamy naszej osobistej historii, w której jesteśmy zanurzeni, a także szerszej historii ludzkości, jako rzeczywistości rozbitej, rozproszonej, nieharmonijnej i podzielonej. Benedykt natomiast patrzy w sposób, który prowadzi wszelkie rozproszenie i rozbicie ku komunii i jedności.

Grzegorz wyjaśnia w *Dialogach*, że nie stało się tak dlatego, iż świat się skurczył, lecz dlatego, że serce Benedykta się poszerzyło. My jesteśmy nieustannie kuszeni, aby sprowadzać rzeczywistość do własnej miary. Benedykt przeżywa dynamikę przeciwną: jego serce i życie zostają poszerzone do niezmierzonej miary Boga i Jego spojrzenia, a tym samym także do miary „innego” świata – zgodnego z Bożą wizją i Jego pragnieniem.

Rzeczywistość, w której żyjemy, jest złożona, często rozbita, rozproszona, a nawet pełna konfliktów. Nie dysponujemy wieloma środkami, aby ją zmienić; często musimy przyjąć ją w całej jej złożoności, nie próbując naiwnie ani niewłaściwie jej upraszczać. To nasze serce powinno odnaleźć tę jedność, która pozwala nam żyć pośród złożoności historii, nie ulegając wewnętrznemu rozbiciu czy rozproszeniu, lecz dążąc do jedności, z której może zrodzić się przemienione spojrzenie, pozwalające widzieć każdą rzeczywistość w samym świetle Boga.

„W Twoim świetle oglądamy światło!”

Papież Grzegorz umieszcza tę wizję pod koniec życia Benedykta. Warto jednak przypomnieć, co stawia u początku jego duchowej drogi, zwłaszcza na początku nawrócenia i wyboru życia monastycznego.

Grzegorz opowiada, że piastunka Benedykta, która pozostała przy nim także po opuszczeniu studiów w Rzymie, pożyczyła gliniane sito do przesiewania zboża. Przypadkowo upadło ono na ziemię i rozbiło się na dwie części. Benedykt, wzruszony łzami kobiety, modlił się, a sito zostało cudownie odnalezione całkowicie naprawione, „bez najmniejszego śladu pęknięcia” – podkreśla Grzegorz.

Dla nas wydarzenie to może wydawać się banalne, wręcz nieistotne. Dlaczego tyle łez z powodu rozbitego glinianego naczynia, zapewne niewielkiej wartości? I dlaczego prosić Boga o cud, by odzyskać je w całości?

Jednak w oczach św. Grzegorza Wielkiego i zgodnie z jego duchową wrażliwością ten prosty, domowy epizod nabiera głębokiego znaczenia symbolicznego. Poprzez rozbite sito pragnie on ukazać, że Benedykt przywraca jedność temu, co zostało podzielone; czyni jednym to, co rozpadło się na dwie części.

W tym prostym geście Grzegorz dostrzega i objawia całe znaczenie doświadczenia monastycznego: jest ono drogą prowadzącą do jedności tego, czego często doświadczamy jako podzielonego, oddzielnego, nieharmonijnego, a nawet rozbitego i pełnego konfliktów. Tym zaś, co ma zostać zjednoczone, nie jest gliniane sito, lecz nasze serce, nasze życie i nasza osoba.

Grzegorz umieszcza również świetlistą wizję Benedykta niedługo po śmierci jego siostry Scholastyki oraz po ich ostatniej rozmowie, podczas której Benedykt musi zrozumieć, że „więcej mogła ta, która bardziej umiłowała”.

Życie w prymacie miłości jest warunkiem trwania w świetle, jak przypomina św. Jan w swoim Pierwszym Liście:

„Kto twierdzi, że trwa w światłości, a nienawidzi swego brata, ten jeszcze jest w ciemności. Kto miłuje swego brata, trwa w światłości i nie ma w nim powodu do upadku. Kto zaś nienawidzi swego brata, żyje w ciemności, chodzi w ciemności i nie wie, dokąd idzie, ponieważ ciemność zaślepiła jego oczy” (1 J 2,9-11).

POKÓJ, ŚWIATŁO, BRATERSKA WSPÓLNOTA, NADZIEJA

Mając przed oczyma kontemplacyjne doświadczenie św. Benedykta oraz te wstępne refleksje, łatwiej rozumiemy sens czteroetapowej drogi, którą wyznaczyliśmy, aby stopniowo przygotować się do obchodów Jubileuszu w 2029 roku, kiedy będziemy wspominać 1500. rocznicę założenia Monte Cassino.

Każdy etap koncentruje się wokół jednego tematu, ukazując Monte Cassino i każdy inny klasztor benedyktyński jako miejsce pokoju, światła, braterskiej komunii w miłości, a w

końcu także nadziei. Nie są to jedynie słowa czy tematy zestawione obok siebie. Trzeba raczej dostrzec więzi, które je łączą i pozwalają im wzajemnie się przenikać.

Pokój nie jest jedynie brakiem konfliktów, lecz rodzi się z serca, które rozszerzając się, staje się zdolne do harmonizowania i jednoczenia, kształtując nowe, przemienione spojrzenie na świat i historię. Trwanie w tym świetle wymaga pozostawania we wspólnocie braterskiej i zarazem ją umożliwia, dzięki życiu opartemu na prymacie miłości, która uczy się nie przedkładać niczego ponad miłość Chrystusa.

Pokój, światło i wspólnota oparta na miłości stają się wówczas filarami podtrzymującymi nadzieję. Z kolei nadzieja umacnia nasze zaangażowanie na rzecz pokoju, staje się światłem oświecającym drogę i wychowuje nas do wspólnego podążania ku innej przyszłości, wspierając się nawzajem więzami szczerej braterskiej komunii. Nadzieja oznacza bowiem postawę człowieka, który potrafi oczekiwać razem z innymi, a przede wszystkim wspierać tych, którzy sami nie są już zdolni czekać i niczego więcej się nie spodziewają – nawet nowego świtu nad własnym życiem.

OTWARCIE OCZU I OTWARCIE USZU

Światło nadziei jest tym, co każdego ranka budzi nas do życia, jak przypomina św. Benedykt w Prologu swojej Reguły.

„Powstańmy więc wreszcie, jak zachęca nas Pismo: Nadeszła już godzina, abyśmy powstałi ze snu. Otwórzmy oczy na światło pochodzące od Boga, a uszy nasze niech z zadziwieniem wsłuchują się w to, co każdego dnia woła do nas Boży głos, napominając: Dziś, jeśli głos Jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych. i jeszcze: Kto ma uszy do słuchania, niech słucha, co Duch mówi do Kościołów.

A cóż mówi? Przyjdźcie, synowie, słuchajcie mnie, nauczę was bojaźni Pańskiej. Biegnijcie, dopóki macie światło życia, aby nie ogarnęły was ciemności śmierci.”

Każde autentyczne przebudzenie wymaga oczu otwierających się na kontemplację światła promieniującego od Boga oraz uszu otwierających się na słuchanie Jego Słowa, Jego Głosu, który Duch kieruje do Kościołów, a w Kościele do każdego z nas.

Oświeceni tym Słowem, które jest „lampą dla naszych stóp i światłem na naszej ścieżce” (por. Ps 119,105), możemy iść, a nawet biec w świetle życia, pozostając synami dnia także pośród ciemności nocy. Święty Paweł wielokrotnie przypomina o tym w swoich listach, zachęcając chrześcijan, którzy otrzymali światło chrztu, aby pozostali dziećmi światłości i dziećmi dnia.

Droga ku rokowi 2029, którą przeżywamy tutaj, na Monte Cassino, splata się w sposób mądry i owocny z programem zaproponowanym przez Opata Prymasa całej Konfederacji Benedyktyńskiej. Oparł on tę drogę na czterech kluczowych miejscach życia i duchowej biografii św. Benedykta: Nursji – miejscu przebudzenia; Rzymie – miejscu słuchania; Subiaco – miejscu wzrastania; oraz Monte Cassino – miejscu rozkwitu.

Światło i słuchanie, które wyznaczają drugi etap tej duchowej drogi, ukazują swoje wzajemne powiązanie. Słowo może stać się światłem na naszej drodze i lampą dla naszych kroków tylko wtedy, gdy zostanie przyjęte przez otwarte ucho i uważne słuchanie, ożywiane pragnieniem, które nie pozwala sercu zasnąć.

Światło jest także obrazem samego życia. Przypomina o tym codzienny język, w którym „narodzić się” oznacza dosłownie „przyjść na świat”. Słowo, którego słuchamy, jest chlebem karmiącym życie trwające w świetle.

Uszy i oczy są również – według biblijnego sposobu myślenia – organami najlepiej wyrażającymi stan ludzkiego serca. Ślepotą i głuchotą, podobnie jak niemożność mówienia, są znakiem serca zatwardziałego i skostniałego, niezdolnego do wiary i miłości. Natomiast serce z ciała objawia się w uszach zdolnych do słuchania, dzięki czemu otwierają się zarówno usta, jak i oczy. Wówczas możemy nie tylko oglądać światło, lecz także wypowiadać słowa światła, zdolne oświecać innych.

Droga monastyczna, którą każdy mnich i każda mniszka pragną podążać, wyznaczana jest właśnie przez te etapy. Każdego dnia rozpoczyna się na nowo – a właściwie pozwala, by na nowo rozpoczęło ją usłyszane Słowo, przyjęte z postawą uległości, pokory i posłuszeństwa. Dzięki temu człowiek pozwala się oświecić temu Słowu i jako dziecko dnia oraz światłości dochodzi do zjednoczenia serca, które z kamiennego staje się sercem z ciała.

Wtedy będziemy mogli dostrzec tajemnicę Boga, ukrywającą się i objawiającą w zwyczajnych wydarzeniach historii. Światło, w którym trwamy i które oświeca nasze kroki, jest także światłem roztropnego rozeznania, pozwalającego zrozumieć, jakie wybory należy dziś podjąć, ku jakim celom zmierzać i jakie decyzje podejmować.

Powinniśmy więc postawić sobie pytanie: w jaki sposób klasztor benedyktyński może naprawdę stać się miejscem światła? Co to oznacza? Jakie warunki są do tego konieczne?

Każda wspólnota mogłaby zadać sobie te pytania i poszukiwać odpowiedzi zgodnych z własną historią, własną specyfiką, środowiskiem, w którym żyje, oraz relacjami, które na co dzień tworzy.

Pragnę zaproponować kilka wskazań, które mogą ułatwić rozpoczęcie tych poszukiwań.

MIEJSCE, KTÓRE PRZYCIĄGA

Dla klasztoru bycie miejscem światła oznacza przede wszystkim bycie miejscem, które przyciąga, gdzie ludzie czują się przyjęci i wysłuchani, zgodnie z charakterystycznymi cechami benedyktyńskiej gościnności opisanej w rozdziale LIII Reguły.

Gość otrzymuje światło od wspólnoty, która go przyjmuje, a jednocześnie sam je wnosi, jeśli potrafimy rozpoznać w nim nawiedzenie Boga. To właśnie poprzez swoje „natręctwo” – jak natrętny przyjaciel z przypowieści zapisanej w Ewangelii według św. Łukasza (Łk 11) – może on oświecić życie wspólnoty, ukazując zarówno jej jasne strony, jak i te obszary, które

nadal pozostają w ciemności i oczekują słowa pełnego światła, zdolnego je rozjaśnić i przeniknąć Ewangelią.

Monte Cassino, dzięki swojej architekturze i położeniu geograficznemu na szczycie wzgórza, przypomina miasto położone na górze, o którym mówi Jezus w Kazaniu na Górze – miasto, którego nie można ukryć i które staje się „światłem świata”. Białe kamienie opactwa, zwłaszcza oświetlone promieniami słońca, nadają mu rzeczywiście wyjątkowy blask.

Każde opactwo i każdy klasztor, nawet najmniejszy, posiada jednak swoje własne, szczególne światło, które przyciąga uwagę i pociąga ludzi. Warto je odkrywać i rozwijać zgodnie z wyjątkowym charakterem każdego budynku klasztorного i każdej świątyni.

PRZYCIĄGANIE, PROMIENIOWANIE, ZARAŻANIE

W ten sposób nasze opactwa i klasztory mogą i powinny realizować tę szczególną formę ewangelizacji, która dokonuje się zarówno przez przyciąganie, jak i przez promieniowanie oraz udzielanie się innym.

Już wiele dziesięcioleci temu mówił o tym kardynał Carlo Maria Martini w liście skierowanym w 1991 roku do miasta Mediolanu, zatytułowanym słowami, które Bóg skierował do proroka Jonasza: „**Wstań i idź do Niniwy**”. Rozróżniając różne sposoby ewangelizacji, wszystkie potrzebne Kościołowi i wzajemnie się uzupełniające, arcybiskup Mediolanu pisał:

„Ewangelizuje się na wiele sposobów. [...] Ewangelizacja przez przyciąganie: tak postępuje pierwsza wspólnota jerozolimska, która nawet bez wysyłania misjonarzy widzi, jak «z okolicznych miast przybywają tłumy do Jerozolimy» (por. Dz 5,16).

Ewangelizacja przez promieniowanie: jak lampa postawiona na świeczniku albo miasto położone na górze, «aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie» (Mt 5,16), albo jak «lampa, która płonie i świeci», przy której świetle ludzie się radują (por. J 5,35). Ewangelizuje się także poprzez «nienaganne postępowanie wśród pogan, aby (...) widząc wasze dobre uczynki, oddali chwałę Bogu w dniu nawiedzenia» (1 P 2,12).

Ewangelizacja przez zarażanie (jest to szczególny odcień poprzedniego sposobu): jak jedna lampa zapala drugą, jak jeden uśmiech rodzi kolejny uśmiech. Może dokonywać się od osoby do osoby, od wspólnoty do wspólnoty, od wspólnoty do pojedynczych osób, które zostają porwane radosną wiarą wspólnoty: «Przyszedłem rzucić ogień na ziemię» (Łk 12,49). Nawet jeśli «niektórzy nie są posłuszni słowu», mogą «bez słów zostać pozyskani przez obserwację waszego postępowania» (por. 1 P 3,1-2).”

Światło Ewangelii powinno rozjaśniać życie naszych wspólnot monastycznych, aby one z kolei mogły oświecać innych, promieniując światłem, przyciągając i pociągając swoim przykładem.

ŚWIATŁO KRZYŻA, KSIĘGI I PŁUGA

W naszych klasztorach światło zrodziło kulturę. Dlatego św. Paweł VI, ogłaszając św. Benedykta głównym Patronem Europy, przypomniał, że mnisi benedyktyńscy – poprzez światło Reguły i świadectwo swojego życia – wnieśli zasadniczy i niezastąpiony wkład w narodziny oraz rozwój kontynentu europejskiego. Następnie, dzięki licznym fundacjom monastycznym, światło to rozprzestrzeniło się również na inne kontynenty, nie tylko przez krzyż (wymiar wiary) i pług (wymiar pracy), lecz także przez księgę (wymiar kultury).

Do dziś Monte Cassino, podobnie jak większość naszych opactw, zwłaszcza w Europie, strzeże bezcennych skarbów kultury i sztuki. Można je nadal odkrywać i odpowiednio ukazywać, aby przyciągając pielgrzymów i odwiedzających, promieniowała świadectwem wiary, która je ukształtowała.

W konstytucji apostolskiej *Pacis nuntius* najważniejsze nie są jednak poszczególne obrazy, lecz fakt, że pozostają ze sobą w ścisłym związku, wzajemnie się dopełniając, zgodnie z dynamiką rozszerzania i jednoczenia serca, o której była mowa wcześniej. Krzyż, czyli wiara, staje się księgą, a więc kulturą; kultura z kolei wciela się w pracę – w odpowiedzialne zaangażowanie w historię na rzecz przemiany świata.

Jednocześnie zaangażowanie w historię czerpie inspirację z wiary i jest ożywiane wizją kulturową. Sama kultura nie oddziela Boga od człowieka ani tego, co doczesne, od tego, co transcendentne. Życie duchowe oznacza ucieczkę od światowości, lecz nie od świata. Nie tylko nadaje ono pracy duszę, ale samo czerpie z pracy i przyjmuje ją jako miejsce ludzkiego i duchowego wzrastania. I podobnie dzieje się we wszystkich pozostałych wymiarach.

Ojciec Bartolomeo Sorge SJ, teolog i znawca katolickiej nauki społecznej, przez wiele lat redaktor naczelny „La Civiltà Cattolica”, podczas przemówienia wygłoszonego na Monte Cassino w 1980 roku z okazji 1500. rocznicy urodzin św. Benedykta powiedział:

„W tej syntezie wiary, kultury i pracy zawiera się istota przesłania św. Benedykta oraz oryginalność instytucji benedyktyńskiej. W tej syntezie krzyża, księgi i pługa zawiera się również inspiracja i sama idea Europy.”

Powinniśmy zatem pytać nie tylko o to, jak zachować i rozwijać odziedziczone dziedzictwo kulturowe, lecz także jak dzisiaj – w epoce sztucznej inteligencji i rewolucji cyfrowej – nadal oświecać współczesne kultury światłem wiary, troszcząc się przede wszystkim o „ochronę człowieczeństwa”, do czego zachęca nas papież Leon XIV w dokumencie *Magnifica humanitas*.

Przynajmniej w odniesieniu do księgi i pługa – ponieważ kwestia krzyża ma odmienny charakter – symbole te wyrażają dziś znacznie szerszy sposób myślenia i działania, którego nie można już ograniczać wyłącznie do mądrości chrześcijańskiej ani tym bardziej do środowiska klasztornego. Nastąpiło bowiem przekazanie wartości, które rzeczywiście przeniknęły szerokie obszary życia społecznego i wydały obfite owoce.

Stawia to jednak monastycyzm w sytuacji, w której może na nowo podjąć dialog z innymi wizjami świata, znajdując wspólny punkt odniesienia w wartościach podzielanych przez wielu. Nie sami, lecz razem z innymi możemy angażować się na rzecz integralnej kultury oraz pracy prawdziwie ludzkiej i humanizującej.

Wraz z wieloma innymi możemy także przeciwstawiać się wypaczeniom, które dotyczą tych dziedzin, nieraz w sposób dramatyczny, gdy kultura staje się antykulturą, a praca pozostaje doświadczeniem zniewolenia zamiast wolności. Na tym polu nie jesteśmy sami. Możemy tworzyć sojusze, rozwijać współpracę, wyznaczać wspólne drogi i podejmować wyzwanie wzajemnego ubogacania się światłem.

ŚWIATŁO POSZUKIWANIA

Możemy stawać się miejscami światła, jeśli nadal będziemy pielęgnować postawę ludzi poszukujących Boga i czynić to razem z innymi, zwłaszcza z tymi, którzy – z najrozmaitszych powodów – odwiedzają nasze klasztory.

Powinniśmy umieć tworzyć przestrzeń spotkania i jedności, słuchania i dialogu, gościnności i zrozumienia, towarzysząc ludziom na ich drogach poszukiwania. Dotyczy to również tych poszukiwań, które nie mają jeszcze świadomości religijnej czy duchowego charakteru, lecz pozostają poszukiwaniem sensu, życia, prawdy, sprawiedliwości i pokoju.

Oczywiście należy wspierać poszukiwanie Boga. Jednak Boga szuka się także wtedy, gdy człowiek nie potrafi jeszcze wypowiedzieć Jego imienia lub nawet nie wie, że Go szuka. Nieświadomie szuka Go, sądząc, że poszukuje czegoś innego.

Trzeba towarzyszyć tym drogom, aby na nowo rozpalić serce, tak jak uczynił to Zmartwychwstały – jeszcze nierozpoznany – wobec dwóch uczniów zdążających do Emaus, rozczarowanych utratą nadziei. Dzięki temu ich serca ponownie zapłonęły, gdy przechodzili od rozczarowania do nadziei, gdy poszerzały się ich horyzonty i oczyszczało się ich spojrzenie.

Najważniejsze jest to, aby poszukiwanie było autentyczne. Kiedy św. Benedykt w swojej Regule wskazuje poszukiwanie Boga jako jedyne kryterium rozeznania autentyczności powołania monastycznego, dodaje jedno decydujące słowo: *si revera Deum quaerunt* (RB 58,7).

Revera – czy naprawdę szukają Boga.

Trzeba troszczyć się o prawdziwość poszukiwania, ponieważ jeśli jest ono autentyczne, Ten, którego szukamy, pozwala się odnaleźć. My Go znajdujemy i razem z nami znajdują Go inni. Spotykamy Go, ponieważ szukaliśmy Go wspólnie i w prawdzie.

Nie powinniśmy przede wszystkim troszczyć się o to, aby od razu powiedzieć, Kogo znaleźliśmy. Zbyt wczesne podanie odpowiedzi przerywa dialog.

W wieloreligijnym świecie, w którym żyjemy, rozpoczynanie dialogu od gotowej odpowiedzi czyni go niedostępnym, przerywa go, zanim naprawdę się rozpocznie, i zamienia w rozmowę ludzi, którzy się nie słuchają, ponieważ każdy chce jedynie mówić.

Nie oznacza to rezygnacji z własnej wiary, jej relatywizowania ani ukrywania. Oznacza natomiast wiarę żywą, mocną i niewzruszoną w Zmartwychwstałego Pana – wiarę tak pewną, że nie może wątpić, iż jeśli naprawdę szukamy, nie możemy nie spotkać właśnie Jego, nawet jeśli objawi się nam jako nieznajomy, przybysz, ktoś, którego imienia jeszcze nie znamy.

To jednak jest On, a nie ktoś inny.

Trzeba tylko szukać Go naprawdę i szukać Go tam, gdzie toczy się życie – takie, jakie jest, jakie się wydarza i jakiego doświadczają ludzie – nawet zanim świadomie przyjmą wiarę.

Również do nas odnosi się pytanie skierowane do kobiet przy pustym grobie, zapisane w Ewangelii św. Łukasza:

„Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tutaj. Idźcie gdzie indziej.”

Nie możemy oczekiwać, że ludzie spotkają Zmartwychwstałego Pana, jeśli nadal prowadzimy ich do grobów śmierci, zamiast towarzyszyć im w miejscach życia i światła, na drodze autentycznego poszukiwania, które – powtarzam – nieuchronnie prowadzi do spotkania z Nim. To On, a nie ktoś inny, jest Żyjącym. To On, a nie ktoś inny, jest Zmartwychwstałym. To On, a nie ktoś inny, jest Panem.

ŚWIATŁO MODLITWY

Wreszcie możemy stawać się miejscami światła, jeśli naprawdę jesteśmy miejscami modlitwy, w których Słowo słuchane, rozważane i przemodlone w *lectio divina* otwiera oczy na kontemplację światła pochodzącego od Światłości, a tajemnica celebrowana w Eucharystii rozjaśnia nasze spojrzenie przez pamięć o Tym, którego miłości nie wolno nam przedkładać nad nic innego. On bowiem sam niczego – nawet własnego życia – nie przedłożył ponad nasze zbawienie, jak przypomina św. Cyprian w swoim komentarzu do *Ojciec nasz*. To właśnie z tego fragmentu św. Benedykt najprawdopodobniej zaczerpnął zasadę przekazaną w swojej Regule: **aby niczego nie przedkładać ponad miłość Chrystusa**.

Każdego dnia, modląc się rytmem Liturgii Godzin, przeżywamy przejście od ciemności nocy do światła dnia, ku któremu prowadzą nas także psalmy. W ten sposób rytm naszej modlitwy wyznacza bieg słońca, które zachodząc, a następnie ponownie wschodząc, uobecnia misterium paschalne Chrystusa – prawdziwego Słońca Wschodzącego z wysoka, aby „zajaśnić tym, którzy żyją w ciemności i w cieniu śmierci, i skierować nasze kroki na drogę pokoju”, jak modlimy się każdego ranka podczas Jutrznii, wraz ze wschodem słońca.

W tę uroczystość św. Benedykta, Patrona Europy, którą obchodzimy dziś, 11 lipca 2026 roku, Rok Pokoju dobiega końca, aby otworzyć się na nowo jako Rok Światła.

Niech Pan naprawdę oświeca nasze kroki na drodze życia i pokoju.

Niech św. Benedykt, który oglądał cały świat zebrany w jednym promieniu słońca, wstawia się za nami, aby również nasze oczy otworzyły się na kontemplację prawdziwego światła, tak by nasze życie osobiste oraz życie naszych wspólnot stały się życiem promieniującym światłem, ewangelizującym przez przyciąganie, promieniowanie i udzielanie się innym – poprzez krzyż, księgę i pług.

Monte Cassino, 11 lipca 2026 r.

Uroczystość św. Benedykta, Patrona Europy

† Luca Antonio Fallica OSB
Opat ordynariusz Monte Cassino